Rok I. Lwów, czwartek 13. czerwca 1907. Nr. 121.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

| WE LWOWIE: | | NA PROWINCYI: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 h | mies. z przes. poczt. | 1 K |
| „ z dostawą do domu | 1 K | kwartalnie | 3 K |
| numer pojedynczy | 2 h | numer pojedynczy | 4 h |

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

## Co dzień niesie?

Niech mi już nikt nie plecie andronów o nauce i wiedzy, o pracy i energii, o uczciwości i sumieniu obywatelskim, które prowadzą do celu i do dodatnich wyników w społeczeństwie. Kto dziś chce coś osiągnąć, wysforować się na czoło narodu, pozyskać uznanie i wpływy, ten niech sakwy napełni sobie kałem, łeb miedzianym przyczółkiem opatrzy, i tak rusza w bój o byt i o laury życiowe.

Żywym przykładem, że z taką armaturą daleko zajść i siła dokonać można, są galicyjscy socyaliści.

Rozbijali wyborcze wiece wszystkich stronnictw — a dziś oskarżają nas po meetingach w Wiedniu, że to im niepozwolono porozumieć się i skonsolidować do walki wyborczej.

Gwałcili wyborców, kradli, wydzierali, wyłudzali i kupowali legitymacye — a równocześnie wyli w niebogłosy, że im krzywda się dzieje, że ich uświadomiony robotnik swobodnie niemógł głosować.

Ukamienowali robotnika Szwica — i w tejże chwili rozlepili plakaty: wszechpolacy zamordowali naszego towarzysza!

Przez sześć lat nazywali Breitera opryszkiem i kanalią, a siódmego dnia czcili w nim niezawisłego socyalistę, broniącego praw robotnika.

Obrzucają błotem wszystko, co nam najdroższe i najświętsze, a równocześnie wzywają społeczeństwo, aby ono ich poparło w walce o cześć i godność obywatelską.

Zarzucają wszystkim bigotyzm i zabobon — a sami są najżarliwszymi bałwochwalcami złotego cielca, który jest ich ideałem i bożyszczem.

Żądają kultu dla kobiety, a propagują wolną miłość, która z kobiety robi bydlę.

Wmawiają w robotnika, że jest przedmiotem wyzysku — i wyciągają mu zato ostatni grosz z kieszeni.

Oburzają się na sojusz konserwatystów z demokratami i z centrum ludowem — a równocześnie hajdamaków i syonistów mianują swymi towarzyszami broni.

Posiwiali w służbie kraju politycy, weterani parlamentarni, na których Europa z szacunkiem spogląda, to wszystko draby i łotry — a Haecker, Kurowski, Kaczanowski, Diamand i pokrewne im indywidua, to są bogi i mesyasze nową erę zwiastujący.

Suma bezczelności całego świata i wszystkich wieków ześrodkowała się w duszach tych ludzi. I dlatego właśnie mają oni swych czcicieli!

## U nas i na świecie.

Nagły odjazd cesarza i następcy tronu z Pesztu — świadczy niezbicie o bardzo naprężonych stosunkach między

**Węgrami a Królem.**

Czy powodem tego są rokowania ugodowe — które natrafiają na zasadnicze przeszkody — czy też bardzo zimne i ceremonialne przywitanie i podejmywanie króla przez ludność Budapeszteńską — trudno dzisiaj jeszcze osądzić. Najniezawodniej jednak i jedno i drugie na to się złożyło po troszę, że zaś rokowania ugodowe lada chwila rozbić się mogą — chętnie przypisują politycy winę naprężenia stosunków między rządem a królem właśnie tym ugodom, chociaż nie brak i wiadomości, że wcześniejszy wyjazd cesarza nastąpił

**z familijnych powodów.**

Jeżeliby zaś pomimo wszystko okazała się prawdziwą wiadomość, że prezy-

**Młody rozbójnik.**



dent gabinetu Wekerle zażądał od króla, ażeby podczas pobytu jego w Budapeszcie dał rządowi

**przedwstępną sankcyę**

do wniesienia ustaw o rękojmiach konstytucyjnych — a król odmówił temu w tak szorstki sposób — to w takim razie należy się spodziewać poważnych zawikłań w krajach korony świętego Szczepana.

Donoszą dalej, że

**Hrabia Andrassy**

minister spraw wewnętrznych nosić się ma z zamiarem wniesienia prośby o dymisyę, ale nie teraz — lecz dopiero pod jesień — i oświadcza, że stanowczo ustąpi — jeżeli nie otrzyma od cesarza sankcyę na wniesienie ustawy

**o rękojmiach konstytucyjnych.**

Hr. Andrassy był już nawet w tym celu onegdaj na audyencyi u cesarza, która trwała bardzo długo i jak zapewniają, na niczem spełzła.

**Senzacyjną wiadomość**

podają dzienniki.

Oto w pociągu idącym do Peterhofu jakiś młody człowiek zastrzelił się. Według znalezionych przy nim dokumentów i po sprawdzeniu tożsamości osoby skonstatować miano, że miał on polecenie wykonania

**zamachu w Peterhofie,**

z obawy jednak, że nie zdoła spełnić rozkazu swoich przełożonych terrorystycznych wolał się zastrzelić.

Czy wiadomość ta nie będzie wymysłem — do tem silniejszego upozorowania potrzeby rozwiązania Dumy, pokaże to najbliższy czas.

**W Serbii**

wybuchło przesilenie gabinetowe.

Król przyjął dymisyę gabinetu Pasicza, poczem powołano do króla na konferencyę prezydenta skupczyny, dr. Vesnicza i

**przywódców opozycyi,**

którzy oświadczyli, że nie chcą brać udziału w utworzeniu nowego gabinetu. Klub stronnictwa rządowego oświadczył, że najlepiej będzie, jeżeli Pasicz znowu utworzy gabinet, na co tenże się zgodził. Trikovicz obejmie prawdopodobnie ministerstwo spraw wewnętrznych. Ustępują dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Proticz i minister wojny Punik. Minister skarbu Pacu zatrzyma prawdopodobnie swój portfel.

**Z Paryża**

donoszą, że propaganda antimilitarna poczyniła we Francyi w ostatnym czasie znaczne postępy.

Oto onegdaj w Narbonnie około 300 żołnierzy 100-go pułku piechoty powitało z murów koszarowych przeciągających obok koszar winogrodników okrzykami sympatyi. Kilku podoficerów, którzy wystąpili przeciw temu, zelżono i obrzucono kamieniami. Skutkiem interwencyi oficerów większość demonstrować zaprzestała, a tylko mała część żołnierzy trwała w oporze i śpiewała.

**pieśni międzynarodowe.**

Dopiero wystąpienie pułkownika i innych wyższych oficerów przywróciło spokój.

Z powodu obaw przed większymi rozruchami, wojsko od wczoraj wieczorem od godziny 5-tej stoi skonsygnowane w koszarach.

**Żołnierze zbuntowani**

poczęli krzykami i hałasami dawać wyraz swemu niezadowoleniu. Kiedy podoficerowie starali się ich uspokoić, poczęto ich obrzucać obelgami i kamieniami, kilku z nich nawet ciężko zraniono. Dopiero, kiedy przybył generał-komenderujący i kazał aresztować 30 opornych, reszta się uspokoiła.

## Interesujące remiscencye.

Z okazyi odbywającego się właśnie w Budapeszcie obchodu czterdziestej rocznicy koronacyi Cesarza na króla węgierskiego, zamieszczają pisma tutejsze mnóstwo wspomnień odnoszących się do tej uroczystości. Ze sprawozdawców dziennikarskich, wysłanych przez pisma wiedeńskie na obchód koronacyjny do Pesztu, żyje jeszcze tylko jeden, i on to właśnie przypomina, jakie to trudy on i jego koledzy musieli znieść, aby spełnić swoje zadanie. Do kościoła św. Macieja w twierdzy budzińskiej, w której odbyła się koronacya, przyszli oni już o godzinie ½ do 4-tej rano, aby widzieć wszystko, co się będzie działo. Przepustka wystawiona im przez prezesa ministrów hr. Andrassy'ego, otwierała im wszystkie szpalery wojskowe i kordony policyjne. W kościele prawie przez dwie godziny byli sami, dopiero około godziny pół do 6 zaczęli się schodzić urzędnicy dworscy, a później magnaci węgierscy i ich małżonki w strojach, kapiących od złota i drogich kamieni.

Punktualnie o godzinie 7-ej rano weszli do kościoła Cesarz i Cesarzowa i rozpoczęły się parę godzin trwające ceremonie, których zakończeniem była jazda Cesarza na białym koniu w koronie na głowie i w płaszczu koronacyjnym na umyślnie wzniesiony pagórek, na którym siedząc na koniu, zrobił mieczem św. Szczepana cztery uderzenia w cztery strony świata. O ile różniła się ówczesna obsługa dziennikarska od dzisiejszej, okazuje się najlepiej stąd, że obszerne opisy koronacyi przyniosły pisma wiedeńskie do-

---

59

MICHAŁ WOŁOWSKI.

# ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Słowa te, wypowiedziane serdecznie, takim samym tonem jak wszystko, poruszyły pannę Różę. Miała ona to, co większość kobiet tego rodzaju posiada, dobre serce. Rozrzewniła ją ta troskliwość młodego chłopca o rodzinę, ta praca jego dla jej utrzymania i z pewnem już współczuciem zawołała:

— To pan pracujesz dla rodziny?

— To mój obowiązek.

— Toś szczęśliwy...

— A pani nie masz dla kogo pracować?

— Mam siostrę jedną, ale ta o własnych siłach żyje, odsuwa się odemnie, znać nie chce...

— Dlaczego?

— Ona uczciwą, ona... niema kochanka, gardzi taką jak ja upadłą istotą!

— To źle z jej strony.

— Albo ja wiem czy źle, czy dobrze, ale to wiem tylko, że chociaż ksiądz nie związał moich rąk stułą z nim, jednak ja jego jednego znam tylko, jego jednego kocham i za niego jednego oddałabym życie.

— A on, czy panią tak samo kocha?— spytał pan Franciszek Rózi.

Spostrzegł on w tej chwili odpowiednią porę do swoich badań; widoczne rozdenerwowanie Rózi i dlatego nie zwracając uwagi na swoją sytuacyę i na rolę, jaką wobec niej odgrywał, uczynił tak śmiałe pytanie.

Rózia faktycznie znajdowała się w tem położeniu, iż niestosowności pytania nie zauważyła i jakby ono również zarysowało się w jej umyśle, sama sobie prawie odpowiadała:

— Czy on mnie tak samo kocha? gdybym ja to wiedzieć mogła! Raz, zdaje mi się, że tak jest w istocie, to znów, że się mylę, i tak ciągle, bezustannie w niepewności największej o jutro żyję... Gdy mnie poznał, przysięgał, że mnie kocha, że się ze mną ożeni, że da swoje nazwisko, że uszczęśliwi, a gdym dla niego opuściła dom, rodzinę, wszystkich, gdym mu się oddała z całem poświęceniem kochającej kobiety, gdy świat zniknął mi z przed oczów, zaczął mnie zaniedbywać i zaniedbuje dotąd...

— To źle, to bardzo źle, proszę pani, zwykła historya, na tysiące takich liczą ludzie.

— O! ale ja mu się tak, jak inne, zmaltretować nie dam, on mnie opuścić nie może, on nie opuści! — z mocą i gniewem zawołała Rózia.

— I co pani na to poradzi? przykuć go łańcuchami niepodobna!

— Już ja wiem — była odpowiedź — jak poradzić na to, o, ja mam na niego sposób. Jeżeli mnie zdradzi, to...

— To?... — podchwycił żywo pan Franciszek, czując, że w tej chwili schwycić może nitkę, po której do kłębka dobiegnie... Ale ta chciwość w dowiedzeniu się końca groźby Rózi popsuła mu cały z góry ukartowany plan. Rózia oprzytomniała, spojrzała na niego bystro i badawczo i po małej przerwie dość ostro zapytała:

— Dlaczego mnie pan o to wszystko pytasz, co to pana obchodzić może?

Logiczności tego pytania Czarny Franek zaprzeczyć nie mógł; zrozumiał w tej chwili błąd, jakiego się dopuścił natarczywością swoją i usiłował też ratować zagrożoną sytuacyę.

— Co mnie obchodzić to może! — zawołał tym samym serdecznym tonem, co pierwej, ajent. — Och, pani nie wiesz, ile w opowiadaniu twojem jest dla mnie wspomnień bolesnych i strasznych. Twoje dzieje, twoje obecne położenie przypomina mi w zupełności jedną z bardzo blizkich sercu mojemu kobiet, która temu samemu co ty uległa losowi, ale umiała się z niego wydobyć.

— Umiała się z niego wydobyć? — podchwyciła Rózia — jak, jak? mów pan.

— Sprzyjały jej, co prawda, losy. Człowiek, który ją zbałamucił, był ostatnim łotrem, jakiego świat i kula ziemska nie oglądały jeszcze. Miał tyle zbrodni na swojem sumieniu, ile włosów na głowie. O jednej z nich wiedziała ona, a gdy ją poznała do gruntu, gdy się przekonała, że człowiek ten ma czarniejszą od samego piekła duszę, odepchnęła go od siebie, wyznała sprawiedliwości wszystko, i on poszedł na Sybir.

— Poszedł na Sybir!... — machinalnie powtórzyła Rózia, drżąc na całem ciele. — A ona go kochała?

— O! bardzo — odpowiedział.

— To była nikczemną, że go zdradziła!

— Nie, pani, chciała tylko zostać uczciwą.

— Kosztem całej jego przyszłości, całego życia.

(C. d. n.)

piero na trzeci dzień, oryginalne zaś sprawozdanie telegraficzne w samym dniu koronacyi — prócz depesz biura korespondencyjnego — miały tylko *Neue Freie Presse* (7 wierszy) i stara *Presse* (2 wiersze). Dziś zaś o ważnych wydarzeniach nawet na drugiej półkuli przynoszą dzienniki zaraz nazajutrz kilkuszpaltowe telegraficzne sprawozdania.

Jeden z dzienników zwraca uwagę na to, że w witrynie masztelarni cesarskiej w Wiedniu znajduje się ogon i kopyto owego siwego konia, na którym cesarz przed czterdziestu laty odbył drogę z kościoła do wzgórza koronacyjnego. Białe kopyto oprawne jest w srebro i znajduje się na czerwonym postumencie, na którym jest tabliczka mosiężna z napisem „Cerbero, na którym cesarz Franciszek Józef I. jechał podczas koronacyi w Peszcie w dniu 8-go czerwca 1867“. Obok kopyta znajdują się cztery srebrne podkowy, któremi koń ów był podkuty i dwadzieścia jeden srebrnych gwoździ, nadto złote strzemiona, siodło i czaprak haftowane złotem. Ów koń, na którym cesarz jechał podczas koronacyi, nie był już później używany do żadnej służby, lecz przeniesiony do stajni cesarskiej w Wiedniu, żył „na łaskawym chlebie“ jeszcze lat kilkanaście.

## Historya okrętu-samobójcy.

Pisma paryskie podają ciekawe szczegóły o owym tajemniczym okręcie, który, jak donieśliśmy przed paru dniami, wysadzony został w powietrze przez kapitana swego u wybrzeży trypolitańskich, gdy oficerowie francuscy chcieli go przytrzymać.

Okręt był własnością Chedrifa ben Mosdah pod komendą kapitana Mofta el Matari z Tripolisu, a przybył — o ile się zdaje — z Pireusu. W rzeczywistości jednak nie stwierdzono dotychczas, ani skąd ten tajemniczy okręt pochodzi, ani też z jakiego portu odpłynął. W chwili, gdy zagadkowy okręt zaczął wyładowywać kontrabandę wojenną, znajdowali się w okolicy oficerowie francuscy. Kapitan przy zbliżeniu się ich wysadził swój statek w powietrze, przyczem zginęła cała załoga i wielu tunetańskich rybaków.

Pozostali przy życiu opowiadają, że kapitan okrętu był Europejczykiem. Zimna krew, jaką okazywał przed nastąpieniem wybuchu, wzbudziła podziw we wszystkich otaczających go. Trzymał on w ręce zapalony lont, nie pozwalając nikomu z obcych przybliżać się pod groźbą wybuchu. Rybacy, sądząc, że groźby jego były tylko czczą pogróżką, wskoczyli na okręt. Wówczas kapitan rzucił lont na dno okrętu i stojąc spokojnie z założonemi rękami, zawołał po arabsku: „Samiście chcieli tego“. W tej chwili nastąpił straszny wybuch, którego odgłos słychać było aż na wybrzeżach Staxu i Mehdia.

Na miejsce wypadku przybył prokurator republiki Sousse, który stwierdził 73 ofiar, oraz 20 śmiertelnie poranionych. Zagadkowy ten okręt ścigał torpedowiec turecki. Kontrabandzista, który miał otrzymać ładunek okrętu, znany jest powszechnie; nazywa się El Hadi Abdallach ben Chabane i osiedlił się w oazie Zuara w Kabylii. Prócz pośrednictwa w handlu kontrabandą wojenną, uprawia on lichwę na wysoką skalę.

Istnieje przypuszczenie, że kontrabanda wojenna przeznaczoną była dla Marokka i miała przedostać się na Saharę. Pomiędzy innymi miał się znajdować na pokładzie tajemniczy jakiś Europejczyk, podobno Niemiec — przedstawiciel dostawcy całej wiezionej kontrabandy wojennej, składającej się z 500 beczek prochu i znacznej ilości karabinów. Sądzą również, że na okręcie znajdował się jakiś oficer cudzoziemiec, który już z góry przygotowany był na to, by poświęcić swe życie.

## Krótkowidztwo wyborcze.

Rada Narodowa wezwała p. Abrahamowicza, aby z dwóch mandatów, jakie uzyskał, zatrzymał mandat miejski Bóbrka-Żydaczów, a złożył wiejski mandat Lwów-Gródek, który przypadnie w takim razie jego wybranemu w tym okręgu zastępcy, inżynierowi Maślance.

Taką a nie inną decyzyę spowodowały zapewne względy oportunistyczne. Gdyby bowiem p. Abrahamowicz złożył mandat żydaczowski, to musiałoby tam przyjść do ponownego wyboru, a przez złożenie wiejskiego mandatu z okolic Lwowa wstępuje do parlamentu na miejsce p. Abrahamowicza bez żadnej walki wyborczej jego zastępca p. Maślanka.

Rada Narodowa zapomina atoli o jednem. Podmiejski mandat Lwowa zagrożony był poważnie przez Breitera. Liczył on na zdobycie mandatu w tym okręgu z całą pewnością. I miał on tam rzeczywiście tysiące obałamuconych przez niego zwolenników.

Wtedy to eks. Abrahamowicz widząc, jaki wstyd czeka podmiejski okręg Lwowa, że gotów z niego wyjść do parlamentu największy szubrawiec, jakiego świat i korona polska jeszcze nie widziały, sam w tym okręgu postawił swoją kandydaturę, a dzięki sympatyom, jakie posiada, dzięki znakomitemu zorganizowaniu akcyi wyborczej, dzięki nareszcie licznym wiecom, jakie w tym okręgu zwołał i osobiście na nich przemawiał, stało się, że on został wybrany, a Breiter padł. Sztuki tej dokonał p. Abrahamowicz w dwóch okręgach, bo i w Żydaczowie pobił Breitera, który tam przeciw niemu występował. Pokazuje się z tego, że p. Abrahamowicz ma sam jeden więcej rutyny wyborczej, niż całe „społeczeństwo lwowskie wraz z jej inteligencyą“, które narobiwszy europejskiego wrzasku i fetoru, pozwoliło ostatecznie wyjść z urny Breiterowi.

Ale mandat podmiejski Lwowa obronił pan Abrahamowicz przeciw Breiterowi z takim trudem i poświęceniem się, że — naszem zdaniem — powinien go już pilnować i po wszystkie czasy dla siebie utrwalić. Niechże ci wyborcy, którzy się w tak ciężkich warunkach za p. Abrahamowiczem oświadczyli, mają tę satysfakcyę, że on im posłuje i powiat ich otacza swoją możną opieką. Zrzuci się pan Abrahamowicz z tego mandatu, to wyborcy się zdemoralizują, że mimo ich trudu i wysiłku nie mają tego posłem, kogo chcieli i okręg ten gotów na przyszłość wpaść w ręce podobnej Breiterowi kanalji.

Nad tem niech się więc Rada narodowa zastanowi jeszcze.

## Katastrofa na kopcu Unii lubelskiej.

Około godziny 8 wieczorem został wczoraj Lwów zaalarmowany wieścią, że jedna z najpiękniejszych pamiątek miasta, otoczona pieczołowitością ogółu mieszkańców, dzieło niezapomnianego Smolki, Kopiec Unii Lubelskiej uległ strasznemu zniszczeniu.

Wieść niestety była prawdziwą.

Już w południe ogrodnik miejski, zarządzający Wysokim Zamkiem, zauważył na Kopcu, w okolicy masztu podejrzane rysy, a będąc świadkiem podobnych katastrof choć w mniejszych rozmiarach w dawniejszych latach, zarządził wszelkie środki ostrożności, aby nie było ofiar w ludziach. To też od południa publiczność udającą się w stronę Kopca przestrzegał, aby nie udawała się na Kopiec, bo może zajść jaki wypadek. Nie przypuszczał jednak, że katastrofa przybierze takie rozmiary.

Zdarzało się już w latach dawniejszych, że kamienie osadzone na kruchej podstawie piasku, a mające służyć do wzmocnienia Kopca, tu i ówdzie się usuwały, pociągając za sobą zniszczenie kilku ścieżek, szkoda jednak nie była nigdy zbyt znaczną i w krótkim stosunkowo czasie, dzięki ofiarności gminy i publiczności, Kopiec przywracano do dawnego stanu. Chcąc zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom, przed kilku laty miasto własnym kosztem zajęło się gruntownem uporządkowaniem Kopca. Zdawało się, że Kopiec przetrwa wieki. Tymczasem minęło zaledwie kilka lat i znów zdarza się katastrofa i to w ogromnych rozmiarach.

Oto wieczorem wśród zapadających mroków rozległ się nagle huk w stronie Kopca. Z przeraźliwym szumem i łoskotem runęła w stronę północną Zamku, ku Podzamczu lawina kamieni i piasku, łamiąc drzewa i niszcząc wszystko po drodze i zasypując aleję główną, Olbrzymia część Kopca była zupełnie zniszczona.

Cała przestrzeń, którędy przeszła lawina, zasypana piaskiem i kamieniami. — Olbrzymie stuletnie drzewa runęły pod naporem usuwającej się góry.

Z powodu szybko zapadłych przenikliwych ciemności nie można było wczoraj dokładnie ocenić rozmiarów katastrofy. — Według obliczeń ogrodnika, znającego dokładnie Zamek, padło około sto starych drzew. To może być poniekąd miarą zniszczenia, jakiemu uległ Kopiec.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy były niewątpliwie długotrwałe deszcze, a zwłaszcza ostatnia ulewa.

Ogrodnik miejski zawiadomił prezydyum miasta o katastrofie, a równocześnie ustawił w alejach głównych obok miejsca katastrofy straż z pochodniami.

Dla dogodności naszych miejscowych Prenumeratorów zaprowadziliśmy

**Abonament**

**na „Gońca Polskiego“**

z odnoszeniem do domu.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu wynosi

1 koronę, kwartalnie 3 korony.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

We środę rzym.-kat. Onufrego wyzn., — gr.-kat. Izaakija.

We czwartek rzym.-kat. Antoniego z Pad., gr.-kat. Woznesenije Hosp.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 1-szy „Wielki człowiek do małych interesów", komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We czwartek ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa, po raz 28-my „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W piątek „Starzy kawalerowie", komedya w 5-ciu aktach W. Sardou. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W sobotę „Wicek i Wacek", komedya w 4-ech aktach Zygmunta Przybylskiego, gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W niedzielę „Porwanie Sabinek", komedya w 4-ech aktach F. i G. Schönthanów. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

**Z teatru.** Pan Mieczysław Frenkiel wystąpi dziś we środę w Fredrowskiej komedyi „Wielki człowiek do małych interesów" — w piątek w „Starych kawalerach" Sardou (granych w ubiegły piątek przy kompletnie wysprzedanej widowni) — w sobotę w wesołej komedyi Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek" (w przepysznej roli poczciwego hreczkosieja „Klepackiego") — i w niedzielę na liczne żądania w „Porwaniu Sabinek" Schönthanów.

Dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia operetki przed wyjazdem do Krakowa, odbędą się we wtorek i we czwartek; w obu tych dniach daną będzie stałem ciesząca się powodzeniem „Wesoła wdówka".

**Colosseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

## MIEJSCOWA.

**Rada miejska** uznając, że już setka spraw zalega, zebrała się wczoraj zamiast o godzinie 6-tej dopiero krótko przed godziną 8-mą. Na szczęście maniactwo interpelacyjne minęło wczoraj r. Czarneckiego i dlatego można było od razu przystąpić do porządku dziennego.

R. Neuman referował sprawę organizacyi miejskiej straży pożarnej. Wnioski referenta poparte gorąco przez r. Jonasza, Rada przyjęła.

Etat straży będzie tedy następujący: 1 naczelnik w VIII. randze, 1 instruktor i 1 manipulant w X. randze, wreszcie 1 zastępca instruktora (posada nowa) w XI. randze służbowej z poborami tychże rang.

Etat podoficerów i pompierów proponowany jest w ten sposób: 6 sierżantów, 4 pompierów starszych I. klasy, 2 pompierów starszych II. klasy 40 pompierów I. klasy i 20 pompierów II. klasy.

Pobory będą wynosić od dołu licząc: pompier II. klasy 648 koron rocznie, pompier I. klasy 720 koron, pompier starszy II. klasy 750 koron i dwa czterolecia 150 koron, pompier starszy I. klasy 800 koron i dwa czterolecia 176 koron, sierżanci młodsi 1000 koron i dwa czterolecia 210 koron, sierżanci starsi 1200 koron i dwa czterolecia 252 koron. Ponadto otrzymają wszyscy mieszkanie w naturze, opał i mundur.

Ogólny wydatek w porównaniu z obecnym wzrośnie o 18.000 koron rocznie.

Podwyższenie to ma obowiązywać od 1-go stycznia b. r.

Prof. Głąbiński urgował sprawę zrównania płac urzędników magistrackich z płacami państwowymi, i żądał również uregulowania płac magistrackich manipulantów.

W myśl wniosków referenta Włodzimirskiego zgodziła się Rada, aby graniczący ze cmentarzem „Dom pracy" zajmował się za odpowiedniem wynagrodzeniem upiększaniem i konserwacyą grobów prywatnych.

Nareszcie wydzierżawiono zasypany częściowo staw pełczyński Towarzystwu łyżwiarskiemu, za czynszem rocznym 800 koron, poczem kilkunastu radnych ulotniło się i zdekompletowało dalsze posiedzenie.

A gdy dziś lub jutro z miasta odezwą się głosy, że Rada próżnuje i czas traci na bezowocnych kłótniach, to znowu różne *Kuryery* i *Wieki* poczną się oburzać i dowodzić, że twierdzenie takie jest tylko mistyfikowaniem opinii publicznej. A przecież i najbardziej głupi i najbardziej partyjny przyzna, że ile razy posiedzenie Rady upłynie bezowocnie, to prawie zawsze winną jest temu opozycya, występująca z błahemi kłótniami i z niezaspokojonym nigdy apetytem.

**Nietykalny drab.** Przed tutejszym sądem powiatowym miała wczoraj odbyć się przeciw „posłowi" Breiterowi rozprawa o obrazę urzędnika podczas urzędowania, jakiej się Breiter — jak wiadomo — dopuścił wobec komisarza wyborczego podczas pierwszego głosowania dnia 17-go maja. Rozprawa się nie odbyła, a to z tego powodu, że p. „poseł" ubiegł doręczenie mu wezwania na tę rozprawę i wniósł podanie o delegacyę innego sądu do przeprowadzenia procesu. Sąd, otrzymawszy to podanie, musiał odesłać akta tej sprawy do Najwyższego Trybunału do Wiednia. W ten sposób sprawa uległa zwłoce na kilka tygodni. Tymczasem pojawił się patent cesarski, zwołujący Radę państwa, a w poniedziałek odbędzie się pierwsze posiedzenie Izby posłów, wobec czego nietykalność poselska p. „posła" będzie już bezwarunkowo niewątpliwą, a karygodność ulegnie przedawnieniu.

**Breiter i jego pies.** Wiadomość, jakoby Breiter i jego pies uznani zostali przez karny sąd powiatowy za nietykalnych, polega na omyłce. Breiter został ukarany za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych. Żałować tylko wypada, że przymus kagańcowy nie istnieje i dla takich, jak on sam, szczekaczy.

**Wygrane dla czeladników.** Wydział krajowy ogłasza konkurs na cztery premie dla czeladników rzemieślniczych z fudacyi śp. Wincentego Ponińskiego. Losowanie odbędzie się 19-go lipca 1907 roku. Do wygrania są cztery premie, pierwsza 1530 koron, druga 1275 koron, trzecia 1020 koron i czwarta 765 koron. Podania do Wydziału krajowego wnosić należy do dnia 5-go lipca b. r.

Wyjaśnień w tej sprawie dla katolickich czeladników udziela Sekretaryat „Związku kat. społ." Rynek 18.

**Borbę wiecową** urządzili wczoraj rusko-żydowscy akademicy, zwoławszy wiec na uniwersytecie niby to „w sprawie wypełniania kart wpisowych", a w gruncie rzeczy dla powzięcia uchwały w sprawie uznania narodowości ruskiej".

W wiecu uczestniczyło do 300 młodych ludzi różnej płci, zawodu i narodowości; przeważali Rusini. Już na przeszło godzinę przed rozpoczęciem obrad, obsadziła gwardya rusko-syonistyczna salę i utrudniała wejście podejrzanym o „nieprawomyślność". Mimo to znaczna część Żydów-Polaków zdołała przedrzeć się do wnętrza i zakłócić rzeczową dyskusyą rusko-syońską sielankę. Imieniem ich zabrali głos pp. Kohl i Immeles i dosłownie zniszczyli argumenty młodego Syonu. Oczywiście syoniści uważali to za prowokacyę i obsypali stekiem obelg Żydów-Polaków, a wreszcie rzucili się na p. Immelesa, usiłując go wyrzucić ze sali. Powstała bójka, obrady przerwano. — Wogóle onegdajszy wiec przypominał niejedno zgromadzenie przedwyborcze, tak przedmiotem obrad, jak bójkami na pięście i kije.

Po całym szeregu scen podobnych, po zamknięciu ust Polakom przez zamknięcie dyskusyi, udało się aranżerom przeforsować przygotowaną rezolucyę, żądającą uznania narodowości żydowskiej.

Przeciw tej uchwale zaprotestowali Żydzi-Polacy, wnosząc piśmienny protest na ręce rektora Gryzieckiego.

## Z KRAJU.

**Szalony stolarz.** Józef Wciślak, stolarz zamieszkały w Czarnej Wsi, w przystępie szału porwał w sobotę wieczorem podczas nieobecności domowych za siekierę i począł się kaleczyć po głowie i rękach. Wnet krew obficie buchnęła z ciężkich ran i zalała całą podłogę. Gdy żona przybyła, zastała obłąkanego męża już leżącego na ziemi, wyczerpanego z powodu znacznego upływu krwi. Na jej krzyk przybiegły sąsiadki i wkrótce cała rzesza ciekawych zapełniła izbę i podwórze. Zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe, które ciekawych usunęło, a obłąkanego, udzieliwszy mu pierwszej pomocy, odwiozło do szpitala św. Łazarza. Obłąkany zadał sobie trzy znaczne cięcia w głowę, a następnie ostrem żelazem poprzecinał mięśnie w przegubach obu rąk. Mimo chwilowej nieprzytomności i słabego tętna, stan Wciślaka nie budzi poważniejszych obaw.

**Aresztowanie naczelnika gminy.** W gminie Bosańcze na Bukowinie zamordowano przed paru tygodniami — o czem donieśliśmy — małżonków Markusa i Różę Goldbergów. Podejrzenie padło na czterech chłopów, którzy byli dłużni Goldbergowi znaczniejsze kwoty pieniężne, a nawet mieli z nim mieć termin sądowy i udając, że o zamordowaniu Goldberga nic nie wiedzą, wszyscy czterej na termin się stawili.

Głównie podejrzywano Harasyma Mitrofanowa, znanego we wsi zabijakę. — Obecnie żandarmi dowiedzieli się, że naczelnik gminy Bosańcze, a brat aresztowanego Mitrofanowa, czyni zabiegi we wsi, namawiając mieszkańców, aby zeznawali na korzyść jego brata i dopomogli mu do udowodnienia swego alibi. Aresztowali go więc onegdaj i odstawili do więzienia śledczego w Suczawie.

## ZE ŚWIATA.

**Po 7 latach.** W miejscowości Markowice koło Raciborca zginęła przed 7 laty 12-letnia dziewczynka Jadwiga Tittelbach.

Piękną i rosłą dziewczynkę uprowadzono podstępnie. Wszelkie poszukiwania nie naprowadziły na ślad zaginionej. — Przypuszczano, że włócząca się w okolicy banda cyganów dziewczynę ze sobą zabrała. — Sprawa przycichła.

Przed kilku dniami w sąsiedniej wsi zjawił się młody cygan pokazujący uczonego niedźwiedzia. W jego towarzystwie znajdowała się 19-letnia kobieta, którą on podawał za swoją żonę Stanę. — Jednego z mieszkańców wsi, który znał bardzo dobrze zaginioną Jadwisię, uderzyło silne podobieństwo między Staną a zaginioną. — Sprowadzono siostrę Jadwigi, która natychmiast poznała ją. Cyganka jednak wypierała się wszelkiego powinowactwa. — Oświadczyła, że mąż kupił ją od rodziców jej — cyganów — za 2000 koron, że go kocha i nie opuści. Przybyła także matka Jadwigi, która też swą córkę poznała. Ale i jej przedstawienia nie mogły nakłonić cyganki do przyznania się.

Cyganie czemprędzej opuścili wioskę, a Stana odeszła z tem, że jest cyganką i o innej rodzinie słyszeć nie chce.

**500 koron za fotel w teatrze.** W operze budapeszteńskiej wystąpi dnia 1-go października b. r. słynny tenor Caruso, jako Rigoletto. Minister oświaty zarządził bezpłatne odstąpienie sali na to przedstawienie, które się odbędzie na rzecz zakładu leczniczego dla dotkniętych gruźlicą. O wystąpieniu Carusa rozpisują się szeroko już teraz dzienniki budapeszteńskie. Chociaż cena loż wynosi po 500, 400 i 300 koron, a krzesło w ostatnim rzędzie kosztuje 20 koron, już obecnie do kasy opery wpływa mnóstwo zamówień.

**Proces przeciw hr. Kwileckim** z Wróblewa o wydanie rzekomo podsuniętego dziecka, zajmował onegdaj znowu, po całorocznej przerwie sąd ziemiański w Poznaniu. Stronę skarżącą, zamężną Cecylię Mayer, zastępował adwokat p. Ross, stronę oskarżoną adwokat p. Rychłowski. Na wstępie postawił mecenas Rychłowski wniosek o wykluczenie publiczności; sąd zgodził się na to bez protestu strony przeciwnej. Natomiast odrzucił sąd wniosek strony oskarżonej o wykluczenie z rozpraw opiekuna dra Filimowskiego. Po zaprzysiężeniu i zeznaniach świadków od godziny 10—2, przedłożono rezultat postępowania dowodowego. Zastępca strony skarżącej postawił wniosek, aby oskarżonych skazano, ponieważ „postępowanie dowodowe wykazało bezsprzeczn,e identyczność zaginionego dziecka skarżącej z małym Józefem Kwileckim". Zastępca strony oskarżonej wniósł o odrzucenie skargi, stawiając zarazem cały szereg dowodów, że główni świadkowie są po części niewiarygodni, częściowo umysłowo nienormalni. Sąd odrzucił obydwa wnioski i oznaczył czas wydania wyroku na 14-go bm. o godzinie 10-tej przed południem.

**Uczony złodziej.** W mieście włoskiem, Udine, aresztowano młodego historyka wiedeńskiego, dra Roberta Eisnera, pod zarzutem, że ukradł w tamtejszej bibliotece bardzo kosztowny rękopis. Eisner, osadzony w więzieniu, popełnił samobójstwo zapomocą scyzoryka, a kiedy krew niedość szybko płynęła, usiłował kawałkiem szkła rozciąć sobie żyły. Policya odkryła ukradziony rękopis w pakiecie, który był zaadresowany do jednego z fotografów wiedeńskich. Młody uczony posiadał list polecający austryackiego ministerstwa wyznań i oświaty. Cała ta sprawa budzi niesłychanie przykre wrażenie.

**Okradzenie hr. Gołuchowskiej.** Z Wiednia donoszą: Małżonce b. ministra hr. Gołuchowskiego skradziono przed miesiącem broszkę. Władza zna już sprawcę kradzieży, który umknął przed aresztowaniem, broszkę zaś znaleziono. Dnia 1. maja br. schowała hr. Gołuchowska wszystkie kosztowności i pewną sumę pieniężną do kasy ogniotrwałej, gdy zaś w parę dni potem chciała coś z kasy wydobyć nie mogła odemknąć zamku. Po powrocie hr. Gołuchowskiego, który bawił chwilowo za Wiedniem, kazano kasę odemknąć, gdy to po pewnym trudzie dokonano, skonstatowała hr. Gołuchowska brak broszki wartości 6000 koron. Podejrzenie padło na lokaja 22-letniego Jarosława Tuttera wydalonego ze służby z domu hr. Gołuchowskich w parę tygodni po popełnieniu kradzieży, Tutter broszkę zastawił a kwit zastawniczy sprzedał jednemu z wiedeńskich jubilerów. Tutter umknął z Wiednia, rozpisano więc za nim listy gończe.

**Młody rozbójnik.** Donosiliśmy onegdaj o 13-letnim chłopcu, Ferdynandzie Frank, zamieszkałym w Wolkersdorf pod Wiedniem, który „obrażony" przez sąsiadkę, zdjął ze ściany rewolwer brata i strzelił przez okno do niej, raniąc ją w ramię.

W dalszym ciągu donoszą, że chłopiec ten, ścigany przez domowników, uciekł w Rynek, a otoczony przez kilkuset mieszkańców, oparł się o mur, grożąc każdemu rozstrzelaniem, kto do niego przystąpi. Tak wytrzymał ścigających go całą godzinę. Ile razy odważył się ktoś podejść ku niemu, palił natychmiast z rewolweru, nie trafiając na szczęście nikogo. Dopiero gdy wystrzelał wszystkie naboje, zdołano go ująć i oddać sądowi.

**Wesoła redakcya.** W pismach warszawskich ukazała się zapowiedź od redakcyi nowego tygodnika, którego pierwszy numer ukazać się ma ku uszczęśliwieniu ludzkości, już w dniu 12-go czerwca. Organ ten ma nadzwyczajnie obiecujący tytuł, mianowicie *Flirt*. Prócz interesującego tytułu, pismo będzie wyznawało również jakiś ciekawy ideowy program. Dewizą jego jest — tak przynajmniej czytamy w wyznaniu wiary — dobry humor i zabawa. Nie sądź, czytelniku, by nowy organ chciał tylko na tem poprzestać. Redakcya pisma, wychodząc z zasady, iż prasa powinna starać się o utrzymanie kontaktu ze społeczeństwem, poczyniła i w tym kierunku odpowiednie, uniwersalne starania. Posłuchajmy, jak o tem sama mówi: „Prenumeratorzy *Flirtu* zamiast premium, raz na miesiąc biorą udział w zabawach szampańsko kwiatowych z udziałem dam, za niewielką opłatą po cenie kosztu, podczas których każdy z prenumeratorów zabawi się po dżentelmeńsku. Nieprenumeratorzy wstępu nie mają".

**Rezolutni chłopcy.** W Longridge w hrabstwie Lancaster w Anglii podczas posiedzenia Rady miejskiej zameldowano deputacyę, która chciała wnieść podanie. Burmistrz kazał wpuścić deputacyę i weszło trzech dziesięcio czy jedenastoletnich chłopców. Ukłonili się grzecznie, poczem jeden z nich poprosił, żeby mu pozwolono ich sprawę przedłożyć. Petycya była zwięzła i jasna. Brzmiała tak: „Prosimy uprzejmie Radę miejską o udzielenie nam placu pod gry i zabawy. Bawimy się teraz na ulicy, ale policya nam w tem przeszkadza, nie daje spokoju". Pod tą petycyą było 370 podpisów dzieci szkolnych. Burmistrz pomówił z cicha z radcami miejskimi, poczem oświadczył deputacyi, że prośba ich będzie wzięta pod rozwagę. Młodociany mówca podziękował i prosił jeszcze, żeby sprawa długo nie zalegała. I rzeczywiście wybrano niezwłocznie komisyę, której poruczono zadanie jak najprędszego wyszukania środków i miejsca do gier i zabaw młodzieży.

**Uprzejmy bandyta.** Do mieszkania właściciela mydlarni, Mendla Lurenberga, przy ul. Ogrodowej w Warszawie, weszło pod jego nieobecność czterech wykwintnie ubranych bandytów, którzy zażądali od żony Lurenberga wydania im 4000 rubli. Lurenbergowa, trzymająca małe dziecię na ręku, odpowiedziała, że żadnych pieniędzy nie ma. Wówczas jeden z bandytów przyłożył lufę browninga do głowy dziecka, trzej zaś inni rozpoczęli szczegółową rewizyę. W trakcie tego Lurenbergowa z przerażenia zemdlała. Bandyci, dokonawszy rewizyi i znalazłszy bardzo niewiele, odeszli, a jeden z nich pozostał i ocuciwszy Lurenbergową octem i wodą, oddał jej znalezione w mieszkaniu kilka rubli i tanią biżuteryę, przeprosił ją i odszedł.

**Tajfun na karolińskich wyspach.** Przed kilku dniami przybył na okręcie „Coptic" misyonarz, który opowiada straszne szczegóły o burzy jaka przed miesiącem szalała na wyspach Karolinach. Orkan wzburzył morze tak bardzo, iż nagle pod wpływem trąby powietrznej podniosła się z wód morskich góra wody i piasku, która zalała jedną z wysp zupełnie. 1500 ludzi zostało pozbawionych mieszkań. Około 250 ludzi zginęło w falach.

Burza trwała 3 dni. Na niektórych wyspach wszystkie większe drzewa zostały obalone lub powyrywane, a woda piaskiem zakryła całe łąki i pola. Setki ludzi ratowały się płynąc wśród w zburzonych fal do wyżej położonych pagórków. Spustoszenie jest straszne, tem więcej, że wszelkie zasiewy i zapasy zostały zupełnie zniszczone.

**6000 rubli w śmietniku.** Onegdaj kupiec warszawski, Chaskiel Backier, na podwórzu domu przy ul. Nalewki zgubił pugilares z kwotą 6000 rubli, nie wiedząc wcale o tej zgubie. Po chwili weszła do tego domu „kościarka", która znalazła te pieniądze, nie znając zaś ich wartości, zaczęła „malowanki" rozdawać dzieciom. Gdy Backier spostrzegł zgubę, odszukał ową kościarkę. Zwróciła mu 4700 rubli, ponieważ rozdała dzieciom 1300 rubli.

**Psy jako rewolucyoniści.** W Rosyi rewolucyoniści nawet psy używają do celów swej propagandy. — Niedawno policya na granicy przyłapała psa, który na sobie przenosił cały arsenał i całą pocztę rewolucyjną. Zaplątał się biedak w siatkę drucianą i nie mógł z niej wyleźć. — Zaczął szczekać gwałtownie. Na to nadbiegli żołnierze graniczni i chcieli go z sieci wydobyć. Pies nie dał jednak nikomu do siebie się zbliżyć. Mimo to zręcznym sposobem jeden z żołnierzy chwycił go i wydobył. Pod ręką poczuł jednak, że skóra psa kryje pod sobą jakieś przedmioty. — Psa przytrzymano, a rozciąwszy jego skórę, przekonano się, że była to tylko powłoka, pod którą kryła się cała masa kontrabandy. Pies niósł na sobie materyały wybuchowe i szyfrowane wiadomości. Prawdopodobnie rewolucyoniści już od dłuższego czasu posługiwali się psami do celów swej propagandy.

**Śmierć we śnie.** Uczony serbski, doktor teologii, praw i filozofii, Emilian Radicz, umarł w Wiedniu. Udał się do łóżka wieczorem o zwykłej porze, a nazajutrz domownicy znaleźli zesztywniałe zwłoki. Radicz w dniu przed śmiercią otrzymał wiadomość, że Akademia Umiejętności w Petersburgu zamianowała go swoim rzeczywistym członkiem. Radicz nazywał się kniaziem na Sokołowem i był ostatnim potomkiem linii panującej do niedawna w Nowym Bazarze.

## Nowe wydawnictwa.

Na nagrody pilności dla młodzieży polskiej polecamy następujące nowości z literatury najnowszej.

*Anna Wentwohrt. Łubieńska* „Memu synowi", opowieści dla młodzieży. Cena 80 h. Rzecz polecona przez c. k. Radę szkolną krajową.

*K. Króliński.* „W carskiej niewoli", powieść dla młodzieży starszej osnuta na tle

wypadków w Królestwie i wojny rosyjsko-japońskiej. Obydwie książeczki wydała księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie pl. Halicki l. 3.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

**Zawalenie się Kopca Unii.** Miejsce katastrofy od strony Żółkiewskiego przedstawia grozą przejmujący widok. — Masa drzew zwalona i przysypana ziemia tworzy wysoki zwał na drodze prowadzącej na Kopiec. Droga ta przeszkodziła dalszemu obsypywaniu się ziemi. — Lawina pędząca w dół na niej się sparła i spiętrzyła. Gdyby nie to, byłyby gruza i drzewa spadły aż na szeroką aleję pod Kopcem.

Jeden z strażników, naoczny świadek katastrofy opowiadał, że najpierw zaczęły obsuwać się drzewa rosnące tuż pod Kopcem. Widocznie ziemia i kamienie Kopca obsuwając się powoli naciskały na nie powodując ich obsuwanie się. Nagle jedno, drugie, trzecie drzewo się wywróciło, wyrywając tuż pod nasadą Kopca wielkie jamy; w te jamy dopiero z rozpędem runęła cała ściana boczna Kopca i wtedy dopiero nastąpiła właściwa katastrofa.

Ziemia z kopca urywała się całymi płatami i obsuwała w dół. Strażnik opowiadał, że płaty te zjeżdżały w dół z cozaz większą chyżością, a za każdym upadkiem wał ziemi i zwalonych drzew obsuwał się coraz niżej, łamiąc dalsze drzewa.

Przy sposobności okazało się, jak mało trwałą była budowa kopca. Kamienie, którymi kopiec był umocniony, są małe i nie mogły bezwarunkowo wytrzymać naporu wodą przesiąkniętej ziemi. W Krakowie kopiec Kościuszki i Krakusa posiada na dole wysokie i bardzo silne obmurowanie i ono właściwie trzyma cały kopiec. Tu tego nie było, można się więc było podobnej katastrofy spodziewać.

## Od wydawnictwa.

Prenumeratorów naszych prosimy, aby natychmiast reklamowali *Gońca P.*. jeźli go codzień regularnie nie odbierają. Postępowanie poczt galicyjskich bowiem jest tak skandaliczne, a niedołęstwo dyrekcyi w zwalczaniu tej zgnilizny tak wielkie, że zmusza nas ono do publicznego piętnowania tych urzędów, które bądź to przez prostą wygodę czytania gazety niebędącej ich własnością, bądź też ze „względów politycznych“ niedoręczają *Gońca Polskiego* adresatom.

## TELEGRAMY.

### Przed katastrofą!

*Wiedeń.* Prasa tutejsza przynosi alarmujące artykuły o stosunku korony do Węgier. Niespodziewany wyjazd cesarza z Budapesztu i przerwanie jubileuszu koronacyjnego uważają za skandal światowy. Niektóre pisma starają się wyjazd tem usprawiedliwić, że cesarz chciał zobaczyć arcyks. Waleryę przed jej udaniem się do zagranicznych kąpieli. Nieulega jednak wątpliwości, że zajście to całe ma poważny podkład polityczny, a jego konsekwencye dziś albo jutro muszą się ujawnić.

### Na cesarski jubileusz,

*Wiedeń.* Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi uczczenia 60-letniego jubileuszu rządów cesarza. Na wniosek dr. Luegera postanowiono przedłożyć radzie miejskiej do uchwały następujące wnioski: 1) Deputacya rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza wręczy cesarzowi adres hołdowniczy z wyrazami radości z powodu jubileuszu. 2) Miasto każe wybić medal pamiątkowy. 3) Rada miasta ofiaruje 10 milionów koron na budowę szpitala w Wiedniu. 4) Miasto oświadcza gotowość ofiarowania gruntu pod przemysłową szkołę mechaniczno-techniczną, jeżeli z innej strony będą zapewnione środki na tę szkołę. 5) Miasto postanawia urządzić w r. 1908 hołd dzieci szkolnych wobec cesarza i 6) w dniu 1. grudnia 1908 iluminacyę miasta, a w dniu 2-go grudnia uroczystość jubileuszową we wszystkich szkołach. 7) Na przeprowadzenie tych uchwał wyznacza się kredyt 1 milion koron.

### Nowe marki austryackie.

*Wiedeń.* W ministerstwie handlu powstał projekt zaprowadzenia nowych marek pocztowych. Kursujące obecnie zaprojektowane i wykonane zostały zbyt pospiesznie, ze względu na zaprowadzoną równocześnie walutę koronową. Są one nadto nietrwałe i nieestetyczne. Nowe marki będą bardzo rozmaite co do rysunku i formatu. Na niektórych, podłużnego typu, wybitą będzie cała postać cesarza, inne przynosić będą widoki historycznych miejsc i zdarzeń. Osobno pracuje odnośna komisya nad wydaniem seryi marek jubileuszowych. Cesarz co do jednych i drugich marek zastrzegł sobie ostateczną decyzyę.

### Z powodu przejechanej kobiety.

*Neapol.* Na „Corso Garibaldi“ wóz tramwajowy przejechał i zabił pewną kobietę z dzieckiem. Wzburzony tłum w kilku miejscach zaatakował wozy tramwajowe i dwa z nich podpalił. Dopiero policya i wojsko tłum rozproszyła.

### Ładne widoki.

*Budapeszt.* Wobec tego, iż prezydent izby Justh oświadczył posłom rumuńskim, iż jest bezradny w sprawie p. Vaidy i nie może mu udzielić żadnej ochrony—oświadczyli posłowie rumuńscy, iż wraz z Słowakami, Serbami i Chorwatami rozpoczną walkę w Izbie.

### Krwawa zemsta kochanki.

*Warszawa.* W koszarach policyjnych przy ul. Danielewiczowskiej rozegrał się wczoraj krwawy dramat. Do rewirowego Krajewa przyszła kochanka jego Stefania Zarzycka. Niebawem w pokoju rozległy się strzały rewolwerowe. Gdy zaalarmowana strzałami policya weszła do pokoju, leżały na podłodze w kałużach krwi ciała Zarzyckiej i Krajewa. Zarzycka była trupem, Krajew zaś dawał słabe oznaki życia. — W stanie bezprzytomnym z przestrzeloną szyją przewieziono go do szpitala. Przyczyną zemsty była zazdrość.

### Bajeczna historya.

*Budapeszt.* Wczoraj zastrzelił się tu dyrektor fabryki piór stalowych, Samuel Keisler. W liście podaje następujący powód samobójstwa: Służąc przed 5 laty w 39 pułku piechoty, miał amerykański pojedynek, przyczem wyciągnął czarną kulę. Ponieważ przeciwnik jego bezpośrednio po pojedynku wyjechał do Ameryki i słuch o nim zaginął. Keisler nie odbierał sobie życia. Aż niedawno spotkał się niespodzianie z nim we wagonie. Przeciwnik przypomniał mu jego obowiązek. Keisler ofiarowywał mu swój cały, tysiące koron wynoszący majątek, z prośbą, aby go zwolnił ze samobójstwa. Ponieważ jednak ten niechciał tego uczynić, Keisler — na parę tygodni przed ślubem — odebrał sobie życie.

### Gdyby to tak i u nas!

*Budapeszt.* Minister spraw wewnętrznych, hr. Andrassy, rozwiązał socyalistyczne stowarzyszenie robotników budowlanych, ponieważ śledztwo wykazało, że naczelnicy stowarzyszenia pod najrozmaitszymi pozorami wyłudzali od robotników pieniądze i zużywali je na swoje potrzeby, a głównie na hulanki i kobiety.

Taki sam los spotkał socyalistyczne stowarzyszenie gospodarzy i robotników ziemnych, w którem odkryto liczne defraudacye i nadużycia.

(Gdyby nasze władze polityczne wglądnęły w gospodarkę socyalistycznych towarzyst, mianowicie teraz, po tak kosztownych wyborach, to połowa tej kompanii dostałaby się do kryminału, a robotnikom otworzyłyby się oczy, komu i naco dają pieniądze).

### Kapitan z Köpenick.

*Berlin.* Pewna dama, Marya K., umierając zapisała 100.000 marek szewcowi Voigt, nieśmiertelnej pamięci kapitanowi z Köpenick. Ponadto składki na Voigta dosiągnęły już kwoty 35.000 marek.

(Szewc Voigt, jak to pamiętne, przebrał się w mundur oficerski, zatrzymał maszerującą pod Berlinem kompanię piechoty i udał się na jej czele do pobliskiego miasteczka Köpenick, gdzie aresztował w ratuszu burmistrza i skonfiskował znajdujące się w kasie kilka tysięcy marek, naco wystawił dokument, poczem się ulotnił. Wyśledzony, skazany został na 4 lata cuchthausu. Gdy odsiedzi karę, będzie — jak widać z powyższego telegramu — krociowym panem. *Uw. Red.*)

### Rewolucya w Persyi.

*Moskwa.* Dzienniki tutejsze przynoszą alarmujące wiadomości o wojnie domowej w Persyi. W mieście Taebris bazary są zamknięte. Szach mimo danej obietnicy nie sankcyonował w terminie przyrzeczonym ustaw zasadniczych państwowych i oświadczył, że tylko w takim razie je zatwierdzi, jeżeli się na to zgodzi duchowieństwo, duchowieństwo zaś nie chce na to pozwolić. Najważniejsze miasta odpadły od rządu i organizują gwardyę narodową, aby ją wysłać przeciwko wojskom szacha.

### Zamach na cara.

*Petersburg. Now. Wrem.* pisząc o samobójstwie podróżnego w garderobie na dworcu kol. bałtyck. rzuca podejrzenie, że samobójca wyjeżdżał do Peterhofu w celu dokonania aktu terorystycznego. Samobójca nazywa się Tschernau, pochodzi z Tukkumu. Policya poznała w nim jednego z mieszkańców Kurlandyi, przybyłego do Petersburga w celu dokonania zamachu. Wszyscy uczestnicy spisku są już ujęci.

## Z MIASTA.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Związek rodzicielski“ odbędzie się dnia 22-go czerwca b. r. o godzinie 5-tej, w razie braku kompletu o godzinie 6-tej wieczorem, w sali ratuszowej.

## Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

STANISŁAW BRANDOWSKI. 9)

# Potomek Dybidzbanów

NOWELLA Z ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ.

(Ciąg dalszy)

Wydawszy takie dyspozycye i odprawiwszy Antka opuścił pan Michał kuchnię w głębokiem zamyśleniu i wyszedł na podwórze. Przyszło mu bowiem na myśl, że przy tej awanturze, w jaką się zaplątał, należało mu oszczędzać żonę, która nietylko, że bardzo by się o niego troskała, dowiedziawszy się o całem zajściu, ale i sama, ponieważ pełną była błogosławieństwa Bożego, powinna unikać afektacyi i wstrząśnień sercowych.

Tymczasem pan Michał ani się spodziewał, że już pierwsze kroki, jakie poczynił w celu oszczędzania swej żony, nie były dla tej ostatniej żadną tajemnicą. Słyszała ona ze spiżarki całą rozmowę swego męża z Antkiem i w głowę zachodziła, do czego to wszystko zmierza. Ile razy Antek zapewniał, że wszyćko dokumentnie rozumie, tyle razy chciała pani Małgorzata wyskoczyć ze swego ukrycia i powiedzieć mężowi, że za to ona nie rozumie, co takie postępowanie ma znaczyć i prosić go energicznie o wyjaśnienie; ale jakoś poskromiła się i cierpliwie doczekała końca. Dopiero gdy pan Michał wyszedł z kuchni, wtedy i ona opuściła spiżarkę, czerwona z gniewu i zaperzona jak indyk.

Z początku chciała pobiedz za mężem i porządnie mu nakiwać, że taki, że owaki, że po za jej plecami spiskuje i Antka do kłamstwa nawodzi, ale jakoś wrodzony spryt kobiecy wziął w niej górę nad piewszym popędem. Umitygowała się zatem i postanowiła dyskretnie wszystkiego dochodzić, co o tyle łatwiejszem było, że pierwsze nici tej tajemniczej sprawy w ręku już trzymała.

Opuściła mieszkanie przedniemi drzwiami i obszedłszy dom naokoło wyszła od strony ogrodu na podwórze, gdzie spotkała się z mężem.

— Michaś, czego chciałeś odemnie?— spytała go siląc się na zwykłą, powszednią minę.

Pan Michał zakłopotał się trochę, bo Jejmość dosyć niespodzianie w drogę mu weszła i niewiedział na razie, z jakiej by tu beczki z nią zacząć.

— Ano tak, duszko, kazałem cię przez Basię prosić, bo miałem coś do pomówienia z tobą.

— O cóż to chodzi?

— No, niby sprawa dosyć ważna, familijna. Przedewszystkiem powiedz mi, jakżeż twoje zdrowie?

Tu pan Michał spojrzał znacząco na swą połowicę, a ta zapłoniła się pod tem spojrzeniem i oczy wstydliwie spuściła ku ziemi.

— Jak Bóg dał, tak jest — wyszeptała po chwili.

Pan Michał, podczas gdy się Jejmość płoniła i wstydała, znalazł czas, aby sobie ułożyć plan, według którego działać mu należało. Pojedynek, jako sprawa honorowa, musi być w ciągu dwudziestu cztérech godzin rozstrzygnięty; rozchodziło się o to, aby panią Małgorzatę na ten czas gdziekolwiek i pod jakimkolwiek bądź pozorem z domu wyprawić.

— Widzisz, lubuniu moja, — podjął znowu obejmując swą żonę i całując ją w czoło, — ja się obawiam o ciebie, aby się wszystko jakoś szczęśliwie ku radości naszej rozwiązało...

—Wola Boża — przerwała z westchnieniem pani Małgorzata.

— A tak, wola Boża — potwierdził skwapliwie pan Michał i podniósł oczy ku niebu, — ale nam ludziom modlić się należy, aby ta wola Boża dla nas życzliwą była i szczęście nam przyniosła.

— A czyż ja się o to codziennie do Boga nie modlę? Odprawiam nowennę do Matki Boskiej, ofiarowałam się już Sercu Jezusowemu — a na intencyę tego, co nas czeka — dodała nieco ciszej — zakupiłam dziesięć mszy świętych i ślubowałam pielgrzymkę do Częstochowy jeżeli mnie Pan Bóg przy życiu zachowa.

— To bardzo ładnie lubuniu droga, ale — widzisz — Pan Bóg nie szachraj i nam, nikłym ludziom, układać się z sobą nie pozwala. Powiadasz, żeś ślubowała pielgrzymkę do Częstochowy — znaczy to tyle, żeś Panu Bogu taki układ zaproponowała: jak Ty mnie Panie Boże, w niemocy mojej ochraniać będziesz i do zdrowia powrócisz, to ja Ci się za to odwdzięczę i do Częstochowy pojadę. No, grzechu w tem niby niema, ale nuż Pan Bóg kalkuluje sobie znowu tak: jedź ty pierwiej do Częstochowy, a ja cię potem wynagrodzę za to i opieką moją w ciężkiej przypadłości otoczę! Wiesz przecie, że nie Pan Bóg od nas, tylko my od Niego zależni jesteśmy i takie pacta conventa dobre były między szlachtą, a królem, ale nie z Panem Bogiem.

Tu przerwał pan Michał i nie wiedział co dalej mówić, bo cały zasób argumentów i perswazyi wyczerpał.

(C. d. n.)

# Konkurs nauczycielski.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich przy szkołach utrzymywanych przez T. S. L.

a) Posada Dyrektora szkoły wydziałowej w Ostrawie Morawskiej z egzaminem z I. lub II. grupy przedmiotów. Płaca 2400 koron, pomieszkanie w naturze ewent. 400 koron, za kierownictwo 400 kor., dodatek T. S. L. 300 kor. z podwyżką za każde następne trzech lecie o 200 kor.;

b) 1 posada nauczyciela wydziałowego z II. grupą dla szkoły im. T. Kościuszki w Białej i takaż posada przy szkole im. Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej z egzaminem I. lub II. grupy, zależnie od tego, którą grupę posiadać będzie dyrektor. Płaca 2200 kor., na mieszkanie 400 kor., dodatek T. S. L. 300 kor., za każde następne trzech lecie podwyżka o 200 kor.;

c) 3 posady nauczycieli dla klas pospolitych przy szkole im. M. Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej. — Płaca 1700 kor., na mieszkanie 400 kor., dodatek T. S. L. 100 kor. z podwyżką za każde następne trzech lecie o 100 koron;

d) 1 posada nauczyciela kierującego przy szkole 4-klasowej im. S. Konarskiego w Leszczynach pod Białą. Płaca 1700 kor., mieszkanie w budynku szkolnym, za kierownictwo 300 kor., dodatek T. S. L. 200 kor. z podwyżką za każde następne trzech lecie o 100 kor.;

e) 1 posada nauczyciela dla szkoły w Leszczynach i 1 posada nauczyciela lub nauczycielki dla szkoły im. Ks. Żulińskiego w Hałcnowie (powiat Bialski). Płaca 1400 kor., na mieszkanie 300 kor. (dla nauczycielki 200 kor.), dodatek T. S. L. 80 kor. z podwyżką co 3 lata o 80 koron.

Od nauczycieli dla klas pospolitych wymagane uzdolnienie do nauczania języka niemieckiego. Nauczycieli zamianowani na powyższe posady otrzymać mogą bezpłatny urlop z posad obecnie zajmowanych z wliczeniem lat służby przy szkołach T. S. L. do emerytury. Do wyżej wyszczególnionych poborów wliczać się będą także dodatki pięcioletnie przypadające nauczycielom według normy krajowej. Posady obsadzone zostaną z dniem 1. września. Podania należycie udokumentowane wnosić należy najdalej do dnia 25-go czerwca pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15).

## Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

**Wyprzedaż.** Meble gięte i żelazne — szafy i łóżka olchowe w ogromnym wyborze po nader nizkich cenach poleca Franciszek ZEISER, Lwów, pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 V

**Fortepiany** i pianina najsłynniejszych fabryk, nowe lub przegrane najtaniej sprzedaje i pożycza. Wojnarowicz, Rynek l. 8. 885

**Panienka** inteligentna, pracowita, znająca manipulacyę biurową, pocztową, poszukuje posady. — Poste-restante „Nieszczęśliwa". 879

**Duży,** elegancko urządzony pokój z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia. Łyczakowska 5. 881

**Wózek** węgierski tanio sprzedam. Matiaszewski, Janowska 30. 880

**Poczta** Żegiestów III/3 do zamiany. Bliższe warunki listownie. 870

**Ulica św. Antoniego** I. piętro są różne rzeczy do sprzedania każdej chwili można oglądać. 882

**Agencya Kosanowskiego** — Sykstuska l. 2, dostarcza wszelkiej kategoryi doborową służbę dworską i miastową. 883

**Pokój wspólny** dla Pani lub Panny od 15. czerwca w podwórzu P. Benedyktynek Nr. 2, drzwi 11 A. bez kuchni. 884

**Pralnia pospieszna** ul. Skarbkowska l. 3, poszukuje prasowaczy i prasowaczek. 886

**BERGERA PUDER DLA DZIECI**

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

**Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,**

Brama Andriollego.

**Jaremcze**

Zakład wodoleczniczy i pensyonat z początkiem czerwca otwarty. Lekarz ordynujący i właściciel M. Grader. 858

**Płótna** stołowe bieliznę, sziffony, chusteczki, pończochy, skarpetki poleca

**Magazyn J. Drexler i Synowie**

Lwów, plac Kapitulny l. 2. 647 IV

**Tanio sprzedam** sklepik. Wiadomość w Administracyi Gońca. 854

**Szkolne książki**

sprzedać najlepiej w katolickiej antykwarni Stanisława Köhlera ulica Batorego 28. 855

**Opis chorób ludzkich** i leki na nie ułożył dr. Aleks. Harasowski, lekarz szpitala lwowsk. — Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera, — księgarza we Lwowie. Franko za nadesłaniem należytości przekazem. 856

**Kto** poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Senzacyjna nowość!

**Na wzburzonej fali**

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

**Wdowa z 4-giem dzieci** prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

**Meble gięte!** — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

**STARE LUSTRA** kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

**PIERŚCIONKI**

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca 559

**Franciszek Kwaśniewski**

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy Lwów, pl. Halicki l. 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

**Masło**

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

**Antracyt i koks** dostarcza szybko **N. Katzner** Podwołoczyska. 828

**Dlaczego?**

**M. Kuczabiński** we Lwowie, Czarnieckiego 2 sprzedaje wiele ram obrazów, akwarel i sztychów — bo starannie wykonywa zadawalając się małym zyskiem zjednał sobie odbiorców.

**Masło**

deserowe i **znakomite** dworskie kuchenne

**!znacznie potaniało!**

również przewyborna

**Bryndza liptawska**

w handlu 846

**St. Markiewicza**

w Rynku l. 42.

**Dla obrony życia i mienia**

Rewolwery różnych systemów, Browningi małe i duże, Piepery automatyczne, poleca najtaniej

**SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI**

Lwów, pl. Bernardyński 3.

**Jutrzenka Polska**

pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą Stanisława Tokarskiego.

**Jutrzenka Polska**

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.

Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80 Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

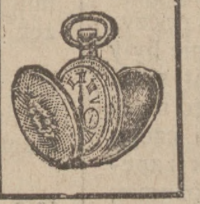
**STAN. WOŹNIAK**

**Lwów, ulica Akademicka 8.**

**zegarmistrz**

poleca swój skład zegarków szwajcarskich kieszonkowych, szwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych z dwuletnią gwarancyą. — Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej szybko wykonuje.

-- ROK ZAŁOŻENIA 1892 --



**KANTOR WYMIANY**

c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego

**BANKU HIPOTECZNEGO**

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi. 246 IV

**GŁÓWNY SKŁAD BRONI PIELECKIEGO**

LWÓW, ULICA AKADEMICKA LICZBA 4.

POLECA

**500 BROWNINGÓW**

małych i dużych po zniżonych cenach.

Rewolwery, boxery, kastety, laski z pałaszami i gumami, proch, patrony, śrut po cenach fabrycznych.



**Rakiety tennisowe**

naprawia J. K. Chorążczyzna 11. I. piętro. 829

Ceny umiarkowane.

!.!.!

**„MALTYNA"**

jest jedynym kremem glicerynowo - miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20 cała 50 h. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyła franko. — Główny skład i wyrób w Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi. 837

**Wyprzedaż**

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki

**w Publicznej Hali Aukcyjnej**

pasaż Mikolascha. 504

**KLISZE**

wszelkiego rodzaju wykonuje

**M. HEGEDÜS**

Lwów, Kopernika 8

**POSIADACZE**

losów oryginalnych lub gdziekolwiek zastawionych mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na żądanie te same losy t. j. te same serye i numera nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bezprzerwy. Losy na spłaty od 4 koron począwszy. — Kilkadziesiąt grup dla wzoru podaje nasz »Kalendarzyk bankowy«, — który przesyłamy darmo i opłatnie. Prosimy zażądać numeru okazowego »Gazety handlowej«. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy za gotówkę i na spłaty. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany

**Schütz i Chajes**

Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.